

LONDYN, 3 kwietnia. — Według wiadomości otrzymanych dzisiaj z Paryża, Niemcy mieli pod naciskiem Włoch zgodzić się na zapłacenie odszkodowań w sumie 40 miliardów ma-

Klasy otwarte dziennie
i wieczorami.
KOMPLETNY KURS \$ 25.00.

SNY ZDLAWIONE

Napisał
FRANCISZEK FRĄCZEK

(Ciąg dalszy)

Przychwalał, było tylko nabije nudziarzo-
w głowę i pozbyć się go.

— Widzicie Około to było tak... Raz
malpa poszła na zaloty i psiażycia wzięła
w niepotrzebne miase. Wyżucili ją i za-
trzasali za nią drzwi. Ponieważ miała ogon
długi, więc przycięty raptownie urwał się.
I tak malpa wyżyszy się ogona stała się
pierwszym człowiekiem.

— O retę, retę — dziwił się Około.

— Człowiek ten — drwił Kława —
wymyślił sobie portki, ogolił się i został
wybrany matkim królem. Siedząc na tronie
świłtł i świłtł tylną częścią ciała,
za resztę ogona stał zupełnie. Ten zaś ka-
wałek, jaki mu drzwiami ucieł, wysuszył
na wieczną pamiątkę i powiesił na ścianie.
Czasem używał go do bicia podwładnych
lub nałaj go za berto. Gdy malpa król ze-
starzał się, zrobił sobie z ogona laskę. Tak
więc z tego malpę króla rozmnożyli się
ludzie i ze zwyczajów przodka wciąż jeszcze
dla parady podpierają się laskami.

— Panie, a dyc to fajna gadka. Czy
to naprawdę tak było? Pan chyba wie, bo
dużo czyta — kalkulował Około.

— Juży, że prawda, bo tak w piśmie
świątym pisze — przykiwał Kława i da-
le nabierał chłopca: — A czy wy widzieli-
ście kiedyś kieszęgo księdza, by tak się ubie-
rał, jak ja lub wy?

— Nie, panie.

— A wiecie dlaczego?

— A czemu?

— Bo ma ogon i dlatego chodzi w du-
żej czarnej spódnicy, by ludzkie nie spostrze-
gli, że od malpy pochodzi.

— O Marjo świata — zdumiał się pi-
jak. — Tak wychodzi. To oni mają ogony
jak nieprzymierzające djabły?

— Tak. I rogi mieli dawniej. Bardzo
bodli. Ale socjaliści pokurczali im je... Za
to biskupi mają jeszcze rogi takie duże jak
koza.

— O rany boskie, biskupi? — Pytał
Około, otwierając usta na możliwą szeroko-
ść elastycznych mięśni.

— A czy widzieliście kiedy biskupa?

— Tak, na świętym obrazku.

— A spenrolowaliście, że ma rogi na
głowie.

— Mnie się zdaje, że ino taka czapka
była.

— Czapka na wierzchu, ale pod czapką
rogi. Pocóżby taka czapkę wysoką nosić.
Jakby nie miał rogów, toby mu z głowy spa-
dała — a na rogach to siedzi. Widzicie, oj-
ciec, to są djabły.

— Hm, hm — dumiał Około.

Kława o mało nie wybuchnął śmie-
chem, że za chamską bezczelność odpłacić
się należy. Masz chłopie swaty — pomy-
ślał. Będziesz je pamiętał i będzie je pamię-
tała twoja kobieta.

Około uderzył w bzdury więcej niż po-
łowe. Nie odważył się zaprotestować — a
bać się kobiety, gdyby przychwalił.

Kława bałamucił go jeszcze. Wkońcu
spytal:

— Dlaczego w księżowskie cygaństwa
wierzyce?

— Wielmożny pan ma rację, ale baba
zjadłaby mnie w domu — żalił się Około.

— Któż załem u was w domu rzadzi?

— To niby ja, lecz baba zawsze w me
swoje rzeczy nosi wósci — a potęga zwada
i bilka.

— To wy bijecie kobiety?

— A juży że muszę za ten długi język.
Zresztą chłop jest na to, aby baba biła a ba-
ba była posłuszną jak pies, bo tak przy ślu-
bie przysięgała.

Około zagadywany sprytnie wygadał
swe oryginalne zapamiętanie na życie mał-
żeńskie we wszystkich szczegółach. Kława
pchał się śmiechu początkowo, ale w końcu
obrzydło mu wszystko i chciał w jakiś spo-
sób pozbyć się niepotrzebnego gościa.

Pociągnął się za białego wosa i rzekł
z powagą:

— Ojciec, idźcie do domu, powiedzcie
żonie i synowi, że nie wskóralisze nic —
i na tem zakończcie swatowanie.

— Ba, panie, baba wydrapałaby mi o-
czy — upierał się Około.

— Za co?

(Ciąg dalszy nastąpi).

EUGENJUSZ MALACZEWSKI

KOŃ NA WZGÓRZU

(Ciąg dalszy)

Pośród kilku cherlawych jodek, któ-
rych kora wygląda jak omdrozone ludzkie
ciało, odpadające kawałkami, stercząc na mo-
gólnych wysypiskach z gruba wyłosiane
krzyże. Starych, wyszarżanych przez czas
jest niewiele i beładnie są rozstawione,
tam i sam. Więcej jest nowych, błyszczą-
cych świeżo odrobionym drzewem. Te stoją
w szyku rozwinionym, jak pluton na mu-
strze. Napisy na nich w języku francu-
skim, angielskim i włoskim mówią, że pod
każdym — leży żołnierz. Nie brak krzyży
z napisem polskim: stoi tam wypisane imię,
nazwisko i szarża, a pod tem czterowiersz:

„Do Polski drogi nam leżą
„Przez równik i poprzec biegun,
„Co krok przez morze świeża,
„W której o Polsce sin legun”.

I jest jeszcze jeden krzyż, okazalszy
od innych, z tablicą drewnianą, na której
starannie wydłubano kilka słów o literach,
przymygniętych alfabetem starogreckim.

Pewnego dnia zimą walczyli się po
cmentarzu ludzie, otuleni w jednokowe fu-
tra kanadyjskie. Byli to żołnierze koalicji.
Gdy w miejscowości, gdzie kwatruje ja-
goda wojskowa, brak knajpy i kobiet w znu-
dzonej północy budzą się upodobania na ro-
zry. W porcie murmańskim: był kinema-
lograf, ale się spalił; była buda po kawiar-
ni, ale właściciel jej powiesił się wskutek
rozstroju nerwowego, wywołanego bezsen-
nością, gdyż lalem w ciągu miesiąca napro-
żno wyczekiwać zachodu słońca. Najbliższa
niewiasta znajdowała się chyba, że z dru-
giej aż strony oceanu na Grenlandię po-
śród Eskimów, nacierających się przez ko-
kieręj tranem. Wiece żołnierze zabijali
czas przechadzając po okolicy. Ów cmentarz,
zwyczajny jak każde inne gromadzenie
umartych, zakopanych w ziemi, był w tam-
nym kraju rzeczą do zobaczenia najciekaw-
szą. Żywi przechodzili obok, szeregu pro-
stych krzyżów, odczytując nazwiska kama-
ratów, poległych od kuli lub żłartych przez
choroby. Myśleli o umarlach towarzysząc
z niejakim smutkiem, lecz smutek to był
obojętny, jak serce żołnierza, którego obca
śmierć nie rozkłada, bo i swoja nie roz-
czula. Liczyli oczami krzyże, wcale nie ma-
jąc do Pana Boga pretensji o to, że ci nie-
gdys zdrowi i dzielni mężczyźni mknięli po-
ciagiem, przepływali ocean, maszerowali
całymi dniami obciążeni rzytnymi kum-
bagnie, aby leć w tej ponurej ziemi i sie-
roco w niej leżeć zdala od ojczyzny aż do
końca świata. Obok owego najokazalszego
krzyża przechodzono jeszcze obojętnie,
bo nikt nie mógł wyrozumić niechciałych
liter w napisie.

Lecz przyszli dwaj młodzi żołnierze.
Uboiem nie różnili się od innych. Na głowie
mieli uszaste kanadyjskie i także na
sobie futra. Inne spojrzenie ich było błę-
kitne — po słowianin w dalekość zaparto-
ne. Objeździł szereg grobów, nad mogiłą
polską podumał dłużej. Potem zbliżył się
do krzyża z niezrozumiałym napisem i po-
woli go odczytał.

Litery, stylizowane na wzór cerkwie-
nej cyrylicy, opowiedziały im, że w tej mo-
gile leży:

DANIŁO MIŁOŚZ,

Srbin iz Baczke.

Pał za Otczinu.

Sława mu.

Wówczas oblicza dwóch żołnierzy, naj-
zwyczajniejsze fizjonomie współczesnych
inteligentów, słaży w jakiś spiszowy, boha-
terską pogłoskę, a oczy zagraly blaskiem
— niby żeniec orła wpatrzonego w słońce.
Odcodząc, salutowali mogile serbskiej.
Uczuli syna ziemi, zalanej najazdem
niemieckim. Złoty hołd Narodowi, co
wszystką nadzieję położył w żelazie rycer-
skim. Oddali należną cześć bratniej falan-
de tragicznej, która za zółd przysięg, a
ciałem w obec jej ziemi, aby w tunach
zroć północnej śnić o dalekiej i wielkiej
Ojczyźnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Pod Sejmem.

— Panie panie, a czego on tak się kłóci?
— Nie wie? Partia chce być na ministerstwie, a co on kłóci
dwa, to w ogół.

Wiadomości z Polski

„ROZWOJ” — DOSTAWCA MIĘSA KOŚCERNEGO DŁA WARSZAWY

W Warszawskim „Robotni-
ku” czytamy:

Pisaliśmy już, iż p. poseł dr.
Dymowski, dyrektor Rozwoju,
otrzymał dla swej instytucji w
Ministerstwie skarbu 250 milionów
mk, na udzielenie stosunko-
wemu w handlu mięsem i że sumy
te — jak to w piśmie do de-
dakcji zeznał — użyje na prowa-
dzenie rzeczeń w Henrykowie.

Rzeczka, która, zwały „Ro-
zwoj” w celu udzielenia han-
dlu mięsem i na którą otrzyma-
ł ulgowy wielki kredyt ze skar-
bu Państwa, trudno się interesować.
To też wyrażając nad-
worne organy „Rozwoju”, które
zaczęły zaskłagać tej insty-
tucji wynoszą pod niebiosa, chce
my poinformować czytelników o
rozwoju rzeczeń „Rozwoju”.

O uruchomieniu rzeczeń w
Henrykowie w dzwiny sposób
służy ludności i jeszcze w dzwiny
sposób wprowadza w życie
hasło odwołania handlu, który
rem obalaniem narodził.

„Rozwoj” — zamiast objęwanego
organizowania zakupu hurto-
wego bydła, zaprowadzenia
racjonalnego uboju i sprzedaży
mięsa dla ludności, poprzestął
na uruchomieniu rzeczeń w Hen-
rykowie dla dotychczasowych
spekulatorów mięsnych.

Sz ni mi oczywiście w znacznej mi-
erze żydzi, to też na nich głów-
nie opiera się „Rozwoj” przy pro-
wadzeniu swej rzeczeń.

Głównymi klientami rzeczeń
„Rozwoju” w Henrykowie są:
Symba Kiberlain,
Synch Silberstein,
Haskiel Feldman,
Abram David

oraz kilku innych pomniejszych
hurtowników mięsnych ze Sma-
łowiny, Pelcowizny i Pragi, któ-
rzy zakupują mięso po prawej
stronie Wisły, uważając za do-
godnie dla siebie była była
w rzeczeń Henrykowskiej, za-
miast przeprowadzenia przeznaczo-
nych na obój sztuk na Sołec
do Warszawy.

Wszystcy ci klienci rzeczeń Ro-
zwojowej biją bębny włączenie
na koszer i w tym celu w rzeczeń
w Henrykowie utrzymywany
jest specjalny rzekaz rytualny,
który dokonywa operacji uboju
i ubite przysięgały obojczy
pluś swym symetem rytual-
nym. „Koszer — Rzeźnia w
Henrykowie”.

Koszer, rzekaz rytualny i an-
tysemicki „Rozwoj” — co nie
zrównana calość!

WZNOWIENIE REPATRYJACJI Z ROSJI

Dokąd będą kierowani repatrian-
ci? — Polska się spodziewa
około 400,000.

Warszawa. —
Stosownie do porozumienia,
zawartego pomiędzy rządami pol-
skimi a sowieckimi, repatriacja
z Rosji na czas zimowy została o-
graniczona. Obowiem z wiosną,
jak się dowiaduje „Przegląd
Wieczorny” ze źródeł dobrze po-
informowanych, władze polskie
liczą się ze wzrostem liczby re-
patryantów. Płociski polskie
żę sygnalizowały władzom cen-
tralnym wzmożoną repatriację.

Władze polskie poczyniły już
w tej mierze odpowiednie zarzą-
dzenia. Etap w Równem zosta-
je jak wiadomo, na wniosek mi-
nisterstwa spraw wojskowych
akasowany przez Radę Mini-
strów z dnia 1-go kwietnia r. b.;
prawdopodobnie z końcem kwie-
tnia będzie ukończona etapowa.
likwidacja tego etapu. Rów-

ne pozostanie jednak punktem
rozdzielczym, skąd repatrianci
będą kierowani bądź na Doro-
husk nad Bugiem, bądź na Sar-
ny, gdzie poczyniono przygo-
towania. Oprócz tego rozszerzo-
no stację odbojczy w Zdobychu,
leżącej koło stacji kolejowej Zdo-
bunowa. W punktach wyżej wy-
mienionych będzie wykonywa-
na wstępna kontrola zarządem
ministerstwa zdrowia jak i mi-
nisterstwa spraw wewnętrznych.

Co do przypuszczalnych cyfr
repatriantów, to trudno o ściśle
dane. W r. ub. przybyło około
500,000 tysięcy, w roku bieżą-
cy spodziewane jest przybycie
około 400,000 repatriantów z
Rosji. Liczba ta jednak może
ulecieć poważnym wahaniom.
Napiływ repatriantów zależny
od sytuacji w Rosji. Jeżeli
warunki życia w Rosji stają się
gorsze, liczba repatriantów
wzrasta, jeżeli się w niektórych
miejscowościach choć trochę po-
prawiają repatriacji, w obawie
płochi, jakim jest podróże kole-
jami rosyjskimi, okładają się
z wyjazdem. Przymet ruch ko-
lejowy w Rosji ostatnio z powo-
du braku opału częściowo został
zamyknięty, co oczywiście od-
biło się na ruchu repatriacyj-
nym. Lecz urzędy polskie są
jak się zdaje na każdą ewentu-
alność przygotowane.

RADOM

Zastój w przemyśle. — Tutaj-
szę garbarnie skracają produk-
cję, pracując po 2—3 dni w tygo-
dniu. — niewykluczone jest, że
niektóre z nich będą musiały
w krótkim czasie agonię przerwać
i zruć. Brak kapitału obrotowe-
go nie pozwala garbarniom pra-
cować normalnie: sytuacja więc
nie przedstawia się optymistycznie,
gdyż w razie zawieszenia pracy
znaczną ilość robotników znaj-
dzie się na bruku. Niekiedy jed-
nak przemysł garbarki dotknię-
ty jest zastojem, wywołanym
brakiem kapitału obrotowego — in-
ne gałęzie przemysłu również są
poważnie zagrożone.

Wytwarzanie celulozy w Polsce
przed wojną i po wojnie.

Stosunek wytwarzania wojennej do
przedwojennej:

1913 — 27,000 tonn — 100 proc.
1919 — 6,900 tonn — 25,5 proc.
1920 — 8,400 tonn — 31,1 proc.
1921 — 15,600 tonn — 57,7 proc.
1922 — 17,500 tonn — 64,5 proc.

Roczne zapotrzebowanie celulozy
przed wojną wynosiło 42,000
tonn. Stosunek wytwarzania cel-
ulozy do spożycia 42,6 procent.

W roku 1923 ze względu na za-
silenie kraju w celulozę przez Czulo-
wską fabrykę celulozy (6000 tonn rocznie),
stosunek produkcji celulozy do
spożycia wyniesie 55,7 procent.

Celuloza jest materiałem surowym
do wyrobu papieru tak, że od rozpo-
rządnej ilości celulozy zależy moż-
ność produkcji papieru.

„Petit Parisien” donosi, że Ma-
ckensen bawi w Moskwie, gdzie
podobno organizuje, specjalne
oddziały armji czerwonej, złożo-
ne z dawnych jeńców niemiec-
kich i austriackich, którzy zo-
stali w Rosji, przejawiający się
„ideami” komunizmu.

Wykurowała Jej Reumatyzm

Władze i strasznego przekona-
nie, jakie sprawa reumatyzmu
niż J. H. Hurst, zamieszkała pod No. 408
E. Douglas Street, C-77, Bloomington.
Jest tak walczyć z tym zły-
wie, że z naczyniami krążącymi
opowiadając wszystkim innym, dając
im na ich chorobie, jak ona się wle-
czyła w prosty sposób w dłoń.
Zauważyła ona, że nie do sprzedania.
Jedyną polską, jaką się walczyło i ad-
aptacja z przesyłkami, pod No. 408
E. Douglas Street, C-77, Bloomington.
Jedyną polską, jaką się walczyło i ad-
aptacja z przesyłkami, pod No. 408
E. Douglas Street, C-77, Bloomington.

DOLARY

DORCZAMY W KRAJU W KRAJACH I LUZYNY BARZDO
TANIO ZA PRZEKAZK
SPROWADZAMY Z KRAJU I KRAJACH AFFIDAVIT
POMIAMI PRZY PRZEPISACH NOWA KWOTA
ZACZINIE NIE OBLIŻEJCE WYKONCART

TRADE BANK OF NEW YORK

I. HERZ, Dyrektor

249 West 34th Street, New York, N. Y.

Brooklyn i Okolica

Baczność! OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI Baczność!

odbędzie się
W NIEDZIELĘ DNIA 8-GO KWIEŹNIA
W DOMU NARODOWYM, 261 Driggs Ave.
Przemawiać będą: Kap. S. Gutowski, ob. W. Bojan-
Błażewicz i inni obywatela.
Śpiewy chórów i solistów.
Początek punktualnie o godz. 2:30 popołudniu
WSTĘP WOLNY!
Komitet Obchodowy Zi. Tow. w Greenpoint

ODNALAZŁ ZAGINIONĄ ŻONĘ W SZPITALU

Gdy pani Marja Bogas nie
przyszła wieczorem z powrotem
do mieszkania z dziećmiem
sweim, które zabrala na przechód
ek, mąż jej Jan, wszczął na-
tachmiast energiczne poszukiwa-
nia. Odnalazł ją w szpitalu Bel-
levue, gdzie ją policja oddała pod
opiekę psychiatrów. Pani Bo-
gas napoikał policjanta na ulicy
błądzącej — nie zdolną odpo-
wiedzieć na zadawane jej py-
tania. Mąż oświadczył, że od
czasu urloju dziecka, które zginę-
ło pod kołami samochodu, żona
ję uległa atakowi melancholii.

A. Salik, sekret.

KLUB OBYWATELSKI W SÓ. BROOKLYN

Niniejszym zawiadamiam oby-
wateł i nie obywateli, ażeby przy-
byli na posiedzenie Klubu Pol-
sko-Demokratycznego 7-go dy-
stryktu w South Brooklyn, które
się odbędzie we czwartek dnia
9-go kwietnia w hallu Domu Nar-
dowego pod nr. 724—5th Ave.
23 ulicy, o godzinie 8-mej wieczór.
Obecność wszystkich obywateli
i nie obywateli jest pożądana.

Przemawiają będą urzędnicy Su-
prem Court i biura naturalizacji
w ważnych sprawach tyczą-
cych się wnoszenia i emigracji,
ażeby robot mniastowych.

Zapraszamy wszystkich bez róż-
nicy.

A. Bayer, sekret. Klubu,
158—26 St., Brooklyn, N. Y.

BEDFORD PHOTO STUDIO

Polscy Fotografowie
Bodkowski i Maszyński
Są artystami w wyśmienitym
Na zdjęciach wesołych i gra-
powych, specjalna miła. For-
maty: obłone, wotne i krajowe
225 BEDFORD AVE., B'KLYN
(Pomi. ulica 8-ty i 9-ty.)

DR. ANTONI PETRIKO DENTYSTA - CHIRURG

225 BEDFORD AVENUE
COR. WILLIAM ST.
WILLIAMSBURG.

POLSKY LEKARZE

Telefon: Greenpoint 3779.

Dr. Marlon R. Studziński
ODDZIAŁ OPIKOWY:
Są wycieczki 4—5 w tygodniu.
Opieka wycieczek w niedziele
i w święta.
Pom. Bedford Ave. i 10-ty St.
BROOKLYN, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiśniewski
Dobra biura w Brooklyn:
646 Leonard St., 116 North 8 St.
C-10, C-11, C-12, Brooklyn, N. Y.

Od 4 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1
Od 1 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1
Od 1 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1

DR. A. W. RUBIN
CHOROBY KOŹNICE I CHOROBY
C-10, C-11, C-12, Brooklyn, N. Y.

Od 4 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1
Od 1 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1
Od 1 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1

DR. LUDWIK GREYCH
188 Eekford St.,
ODDZIAŁ PRZEBIEGACZKI:
— 1—3 po południu.
— 1—3 po południu.
W niedziele od 12—3 po południu.

DR. A. W. RUBIN
CHOROBY KOŹNICE I CHOROBY
C-10, C-11, C-12, Brooklyn, N. Y.

Od 4 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1
Od 1 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1
Od 1 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1

DR. LUDWIK GREYCH
188 Eekford St.,
ODDZIAŁ PRZEBIEGACZKI:
— 1—3 po południu.
— 1—3 po południu.
W niedziele od 12—3 po południu.

DR. A. W. RUBIN
CHOROBY KOŹNICE I CHOROBY
C-10, C-11, C-12, Brooklyn, N. Y.

Od 4 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1
Od 1 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1
Od 1 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1

DR. LUDWIK GREYCH
188 Eekford St.,
ODDZIAŁ PRZEBIEGACZKI:
— 1—3 po południu.
— 1—3 po południu.
W niedziele od 12—3 po południu.

DR. A. W. RUBIN
CHOROBY KOŹNICE I CHOROBY
C-10, C-11, C-12, Brooklyn, N. Y.

Od 4 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1
Od 1 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1
Od 1 do 10
Od 10 do 12
Od 12 do 1

DROBNE OGŁOSZENIA DAJĄ DUŻE REZULTATY

DO PIEKARZY

Nowo zorganizowany lokal polskich piekarzy zaprasza na posie-
dzenie, które odbędzie się w SOBOTE, DNIA 7-GO KWIEŹNIA, o godz.
4-ej po południu, w Domu Narodowym, przy 261 Driggs Ave. w Brooklynie
KOMITET.